

Adam Grobler

Quine o tym, co istnieje

Słowa kluczowe: ontologia, analiza języka, predykat, presupozycje syntagmatyczne, zobowiązania ontologiczne

I. Wstęp cokolwiek filologiczny na temat *ontological commitment*

Jądrym doktryny ontologicznej Quine'a jest koncepcja *ontological commitment*, który to termin jest niefortunnie tłumaczony na język polski jako „zobowiązanie ontologiczne”. O tej niefortunności pisałem już gdzie indziej¹. Wiele osób bagatelizuje tę kwestię, bowiem zaawansowany student czy specjalista czytany w literaturze albo wie, że „zobowiązanie ontologiczne” jest przekładem *ontological commitment*, albo przyswoił już sobie znaczenie tego wyrażenia z licznych lektur. Natomiast amator lub początkujący student, gdy trafi na nie po raz pierwszy, najprawdopodobniej skojarzy je sobie z ciężącym na Panu Bogu zobowiązaniem, aby to i owo stworzył. W każdym razie nijak nie domyśli się, że chodzi o pewne konsekwencje posługiwania się określonymi wyrażeniami językowymi. Mianowicie, że użytkownik określonych wyrażeń, przyparty do muru, musi przyznać, niekoniecznie szczerze, że wierzy w istnienie ich desygnatów albo że wyraził się niewłaściwie. Gorąco namawiam do porzucenia gorszącej praktyki posługiwania się zwrotem „zobowiązanie ontologiczne”. Piszemy bowiem i tłumaczymy teksty z języków obcych nie tylko dla specjalistów, ale również dla szerszej publiczności.

Commitment nie jest „zobowiązaniem” w sensie *obligation*, a raczej „zobowiązaniem”, o którym mowa w ogłoszeniach matrymonialnych w rodzaju „Pana/Panią bez zobowiązań poznam”. Nie jest zobowiązaniem w sensie cywilnoprawnym, lecz w sensie domyślnych reguł współpracy społecznej. Jeżeli mam dzieci, jestem prawnie zobowiązany, w sensie *obligation*, do łożenia na ich utrzymanie. Ponadto

¹ „Zobowiązania ontologiczne”, w: J. Lipiec (red.), *Wielkość i piękno filozofii*, Collegium Colominum, Kraków 2003, s. 241–250.

mam wobec nich „zobowiązania” w sensie *commitment*. Na przykład, przyparty do muru, muszę przyznać, niekoniecznie szczerze, że je kocham, albo wyprzec się swego ojcostwa. To znaczy, nie muszę ich kochać, natomiast powinienem zachowywać się tak, jak gdybym je kochał. Podobnie, *ontological commitment* polega na tym, że posługiwanie się pewnymi wyrażeniami językowymi zobowiązuje rozmówców do zachowywania się tak, jak gdyby wierzyli w istnienie desygnatów tych wyrażań, bez względu na to, czy rzeczywiście w nie wierzą. *Ontological commitment* jest więc słabszym nastawieniem podmiotu do przedmiotu od *belief*, czyli sądenia, że ów przedmiot istnieje.

Biorąc pod uwagę te wszystkie zawilości wokół użycia polskiego „zobowiązania” oraz angielskich *commitment* i *obligation*, proponuję tam, gdzie się da, tłumaczyć *ontological commitment* na „(wyrażenia) ontologicznie zobowiązujące”. Tak, jak posiadanie dzieci jest zobowiązujące do określonego postępowania, nawet jeżeli to postępowanie nie wynika bezpośrednio z zobowiązań cywilnoprawnych. W niektórych kontekstach dobrym przekładem *commitments* jest „opowiadanie się za”, tak jak przystępując do jakiejś partii, jesteśmy wobec niej *committed* w tym sensie, że oficjalnie opowiadamy się za jej programem, nawet jeżeli nieoficjalnie mamy wobec niego pewne zastrzeżenia. Niemniej *commitment* wobec partii zobowiązuje nas, w sensie dalekim od *obligation*, do zachowania tych zastrzeżeń dla siebie. Wchodzi w rachubę też zaproponowany przez Dorotę Leszczyńską² przekład „deklaracje” – tak, jak przyznanie się do ojcostwa jest deklaracją przyjęcia wynikających stąd zobowiązań w sensie *commitments*. Barbara Stanosz w swoim przekładzie „O tym, co istnieje”³ chwalebnie unika „zobowiązań ontologicznych”, tłumacząc *commitments* na „założenia” lub na różne sposoby pomijając to słowo. To rozwiązanie, aczkolwiek o niebo lepsze od rozpowszechnionej praktyki, ma swoje wady. Jak bowiem powiedziałem wyżej, *commitments* są raczej konsekwencjami niż założeniami. Toteż pozwolę sobie przełożyć na nowo kilka cytatów z „On What There Is”⁴, aby zilustrować moje dotychczasowe uwagi filologiczne:

- *we commit ourselves to an ontology when we say that* = opowiadamy się za określoną ontologią mówiąc, że = takie mówienie jest ontologicznie zobowiązujące
- *involve ourselves in ontological commitments by saying that* = mówiąc, że ... składamy pewne deklaracje ontologiczne

² W jej pracy magisterskiej na temat Quine’a, Uniwersytet Zielonogórski 2003. Obecnie dr Dorota Leszczyńska-Jasion jest pracownikiem Zakładu Logiki i Kognitywistyki w Instytucie Psychologii UAM <http://www.kognitywistyka.amu.edu.pl/dl/dlcw.html>.

³ W: W.V.O. Quine, *Z punktu widzenia logiki*, różne wydania.

⁴ „Review of Metaphysics” 1948, przedruk w: *From a Logical Point of View*, Harvard University Press 1953. Tekst dostępny pod adresem http://en.wikisource.org/wiki/On_What_There_Is.

- *we commit ourselves to recognizing sth as entities* = deklarujemy, że uznajemy coś za jestestwa = (krócej:) uznajemy pewne jestestwa
- *we remain so committed until* = nasze deklaracje są wiążące dopóki
- *classical mathematics ... is up to its neck in commitments to an ontology of abstract entities* = matematyka klasyczna jest do cna i po wielokroć zdeklarowana po stronie ontologii przedmiotów abstrakcyjnych = (w prostszym przekładzie Barbary Stanosz:) *uwikłana jest po szyję w ontologię przedmiotów abstrakcyjnych*
- *a theory is committed to sth* = teoria jest ontologicznie zobowiązująca w kwestii istnienia czegoś
- *to decide what the ontological commitments of a theory are* = ustalić, w jakim zakresie teoria jest ontologicznie zobowiązująca.

II. Ontologia według Quine'a

Przejdźmy teraz do samej doktryny Quine'a. Mówi ona, że

- „Być uznanym za przedmiot istniejący to po prostu i tylko tyle, co być zaliczonym do wartości zmiennych”.
- „Być to to samo, co być w zakresie odniesienia przedmiotowego jakiegoś zaimka”.

W sformułowaniu bardziej rozwiniętym, w przekładzie Barbary Stanosz:

- „Teoria zakłada istnienie tych i tylko tych bytów, których występowanie wśród zmiennych kwantyfikacji tej teorii jest koniecznym warunkiem prawdziwości jej twierdzeń”.

Co wołałbym przełożyć na:

- „Teoria jest ontologicznie zobowiązująca w kwestii istnienia tych i tylko tych jestestw, które muszą móc należeć do zakresu zmiennych związanych tej teorii, aby poczynione w jej ramach stwierdzenia były prawdziwe” (*a theory is committed to those and only those entities to which the bound variables of the theory must be capable of referring in order that the affirmations made in the theory be true*).

Jasne jest jednak, że teorie można formułować w różnych językach, które mogą być rozmaicie ontologicznie zobowiązujące. Wynika stąd, że zagadnieniem ontologicznym jest nie dążenie do ustalenia, co istnieje, lecz do wyboru ontologicznie zobowiązującego sposobu wyrażania się. Inaczej mówiąc, spór ontologiczny powinien stać się sporem o język. Takie postawienie sprawy rozczarowuje nie tylko studentów, którzy spodziewają się, że ontologia dociera do najgłębszych zagadek bytu i pozwala dowiedzieć się, co naprawdę istnieje,

a nie tylko rozpoznać nasze nastawienia, niekoniecznie uświadomione ani nawet szczerze, zakłète w strukturze języka. Podejście, które powszechnie uważa się za charakterystyczne dla filozofii analitycznej, oburza także wytrawnych filozofów o bardziej metafizycznym zacięciu, na przykład Michaela Devitta⁵ w sporze o realizm z Michaeliem Dummettem.

Tymczasem znam tylko jeden sposób, aby zgłębić zagadkę bytu w sposób niezależny od analizy pojęć, którymi posługujemy się w tym czy innym języku – medytację w stylu indyjskich mistrzów jogi. Gdybym jednak metodę tę próbował zastosować, musiałbym swoje wykłady zamienić na treningi jogi, opanowując wcześniej technikę zasiadania w pozycji kwiatu lotosu. Musiałbym też porzucić pisanie książek i artykułów, w których występowałyby wątki ontologiczne. Możliwe, że oddałbym w ten sposób ontologii przysługując, wszelako nie przez wniesienie do niej własnego intelektualnego wkładu.

Metoda analizy języka, którą otwarcie posłużył się Quine, w istocie jest bardzo starym wynalazkiem, znanym w samych początkach filozofii Zachodu. Skąd bowiem pochodzi teza Parmenidesa – Byt jest, a Niebytu nie ma – jak nie z analizy języka. Poprowadzona dalej przez Gorgiasza, dowiodła, że Bytu też nie ma. Nie może on bowiem być w Bycie, bo nic nie istnieje w sobie samym, ani w Niebycie, bo Niebytu nie ma. Byt zatem nie istnieje nigdzie. Wniosek stąd taki, że to, co istnieje, nie może być jedno, niezmiennie i wieczne. Stąd wzięty się pomysł Demokryta i Platona, by zachowując niezbędną do zachowania tożsamości, jak uważali, niezmiennosc i wieczność, zakwestionować jedność bytu i podzielić go na liczne atomy lub idee. Młodszy od nich Arystoteles oparł swą metafizykę na teorii kategorii, która w gruncie rzeczy jest zaczątkiem nauki gramatyki. Wątpię, czy w ogóle filozofia może uciec od analizy. Posługiwał się nią, nie całkiem jawnie, nawet jej zaciekle krytyk, Henri Bergson.

Aby zilustrować przykładem doktrynę Quine'a, weźmy pod uwagę słynną kwestię babki Eleonory z filmu Sylwestra Chęcińskiego *Sami swoi* (1967): „Sąd



sądem, a sprawiedliwość musi być po naszej stronie”. To powiedzenie jest ontologicznie zobowiązujące, ponieważ aby ono mogło być prawdziwe, sprawiedliwość musi należeć do zakresu zmiennej pod kwantyfikatorem w formule $\exists x$ (x jest po naszej stronie). Dla uproszczenia pomijam komplikacje związane z modalnością „musi”. Innymi słowy, ontologia kryjąca się za tym

⁵ M. Devitt, *Realism and Truth*, Princeton University Press 1984.

wyrażeniem obejmuje przedmioty abstrakcyjne, takie jak sprawiedliwość. To oczywiście nie jest dowód, że przedmioty abstrakcyjne istnieją. Można bowiem wspomnianą formułę poddać tzw. krytycznej parafrazie i przekształcić ją do $\exists x$ (x jest sprawiedliwe i x jest po naszej stronie). Aby mogła być ona prawdziwa, do zakresu zmiennej pod kwantyfikatorem muszą należeć wyroki sądu albo rozstrzygnięcia za pomocą granatu babki Eleonory, ale już nie takie przedmioty, jak sprawiedliwość, której istnienie ona deklaruje.

Jak jednak rozstrzygnąć między dwiema alternatywnymi ontologiami? Quine pisze, że „nie wolno [...] wysnuwać stąd wniosku, że to, co istnieje, a co nie istnieje, zależy od słów”. A od czego zależy? „Kwestia, jaką ontologię przyjąć, pozostaje nadal otwarta; najwłaściwszą postawą w tej sprawie jest oczywiście tolerancja i eksperymentowanie”. Czy jednak za pomocą eksperymentu można ustalić, czy istnieje sprawiedliwość, czy tylko sprawiedliwe rozstrzygnięcia, sądowe lub pozasądowe? Wydaje się, że jeśli sprawa domniemanej kradzieży kota zostanie rozstrzygnięta na korzyść Pawlaków, babka Eleonora uzna za prawdziwe zarówno zdanie „(To) rozstrzygnięcie jest sprawiedliwe i jest po naszej stronie (na naszą korzyść)”, jak i zdanie „Sprawiedliwość (tym razem) jest po naszej stronie”. Wątpliwe jest zatem, czy można empirycznie rozstrzygnąć między ontologią sprawiedliwych wyroków a ontologią sprawiedliwości samej. Skądinąd Quine zdaje się takie właśnie stanowisko zajmować później, głosząc – w następstwie słynnego eksperymentu myślowego z Gavagai⁶ – tezę względności ontologicznej⁷.

III. W stronę rewizji ontologii według Quine'a

W świetle późniejszych rozważań Quine'a na temat niezdeterminowania przekładu krytyczna parafraza jest jednym z wielu możliwych, trafnych przekładów zdania. Jeżeli zatem pytanie o istnienie jest pytaniem o należenie do zakresu wartości zmiennej pod kwantyfikatorem, jego krytyczna parafraza, czy jeden z możliwych jego przekładów, jest pytaniem o niepustość zakresu nazwy ogólnej występującej w zdaniu jako predykat. Wobec tego istnieć to nie być zaliczonym do wartości zmiennych, lecz być zaliczonym do wartości zmiennych, gdy idzie o indywiduum, lub mieć egzemplifikację, gdy idzie o powszechnik. Takie mniej więc podejście reprezentował Gottlob Frege, z tego powodu uważany za ojca filozofii analitycznej, który bodaj po raz pierwszy oficjalnie ogłosił, że pytania ontologiczne sprowadzają się do pytań o znaczenie wyrażen – czyli o język.

Zacieśnienie przez Quine'a tej koncepcji do pytań o znaczenie termów, z wykluczeniem pytań o znaczenie predykatów, jest przypuszczalnie konsekwencją jego naturalistycznego empiryzmu. Tymczasem nie tylko jego własne, późniejsze

⁶ W.V.O. Quine, *Word and Object*, MIT Press 1960. Polski przekład, bardzo niedobry, *Słowo i przedmiot*, tłum. C. Cieśliński, Altheia, Warszawa 1999.

⁷ W.V.O. Quine, *Ontological Relativity and Other Essays*, Columbia Univerty Press 1969.

odkrycie względności ontologicznej podważa to stanowisko, ale nawet analiza tekstu „O tym, co istnieje” musi budzić wątpliwości w tej kwestii. Weźmy na przykład jego rozwiązanie problemu istnienia przedmiotów fikcyjnych. Posługując się Russella teorią deskrypcji, zdanie „Pegaz istnieje” parafrazuje na „ $\exists x (x \text{ pegazuje})$ ”. Że to zdanie jest fałszywe – dowodzi, iż Pegaz nie istnieje. Jednak czytelnik mniej wyrafinowany od Quine’a zapyta, czy istnieje pegazowanie. Jeżeli bowiem nic takiego nie ma, to zdanie „ $\exists x (x \text{ pegazuje})$ ” nie jest fałszywe, lecz niezrozumiałe. Albo zrozumiałe jedynie jako parafraza zdania „Pegaz istnieje”. Zatem pytanie o istnienie Pegaza przekłada się na pytanie o istnienie pegazowania i *vice versa*.

Dopuszczając trzecie królestwo, Frege nie miał żadnego kłopotu z poważnym postawieniem kwestii istnienia *Bedeutungen* predykatów, czyli ich desygnatów⁸. Sądzę, że opowiedzenie się za empiryzmem (czyli *commitment to empiricism*), a w każdym razie za jakąś jego nie zanadto radykalną wersją, nie stanowi w tym względzie nieprzewidywalnej przeszkody. Wskazówką dla potraktowania tego zagadnienia z punktu widzenia empiryzmu mogą być rozważania Nelsona Goodman na temat paradoksu zielbieskości (*grue*)⁹. Brzmi on następująco. Weźmy pod uwagę hipotezę $H =$ „Wszystkie szmaragdy są zielone” oraz alternatywną wobec niej hipotezę $H^* =$ „Wszystkie szmaragdy są zielbieskie”, gdzie „zielbieski” znaczy „zielony do 2050 a potem niebieski”¹⁰. Każda (obecna) obserwacja zielonego szmaragdu potwierdza obie hipotezy. Zatem obie są empirycznie równie wiarygodne, co jest trudne do pogodzenia z naszą intuicją.

Rozwiązaniem zaproponowanym przez Goodman jest teza, że nie wszystkie predykaty są rzutowalne (*projectible*), to znaczy nie wszystkie predykaty nadają się do formowania uogólnień indukcyjnych¹¹. W omawianym przypadku „zielony” jest predykatem rzutowalnym, a „zielbieski” nie. Predykatami rzutowalnymi są predykaty dobrze zakorzenione (*well-entrenched*) w praktyce indukcyjnej. Koncepcja Goodman budzi poważne wątpliwości, nic dziwnego więc, że na temat jego paradoksu narosła ogromna literatura. Nie będę się do niej odwoływał. Wspomnę tylko, że historia nauki obfituje w zakorzenione predykaty, które zostały w końcu porzucone. Na przykład dwuargumentowy predykat równoczesności (zdarzeń) został, w teorii względności Einsteina, zastąpiony trójargumentowym predykatem równoczesności (zdarzeń ze względu na układ odniesienia).

⁸ G. Frege, „Über Sinn und Bedeutung”, w: *Zeitschrift für Philosophie und philosophische Kritik* (1892). Polski przekład: „Sens i nominat”, tłum. J. Pelc, w: J. Pelc (red.) *Logika i język*, red. J. Pelc, Warszawa 1967, oraz „Sens i znaczenie”, w: G. Frege, *Pisma semantyczne*, tłum. B. Wolniewicz, PWN Warszawa (BKF) 1977.

⁹ N. Goodman, *Fact, Fiction, and Forecast*. Cambridge, MA, Harvard University Press, 1954.

¹⁰ Wersja uaktualniona. W oryginale mowa jest o roku 2000.

¹¹ W literaturze anglojęzycznej problem indukcji często jest nazywany problemem projekcji, to jest przeniesienia (rzutowania) wyników obserwacji na przypadki niezaobserwowane.

Wydaje się zatem, że pytanie o zakorzenienie predykatów, postawione w kategoriach radykalnego empiryzmu, należy zastąpić pytaniem o istnienie desygnatów predykatów, postawionym w ramach realizmu empirycznego. Pytanie bowiem o równoczesność jest pytaniem o to, czy istnieje relacja równoczesności. W wersji empirystycznej, m.in. w ujęciu Einsteina, jest ono pytaniem o sens empiryczny pojęcia równoczesności. Czyli jest pytaniem ontologicznym postawionym jako pytanie o znaczenie wyrażen, jak tego wymaga ortodoksja filozofii analitycznej.

Ten temat poruszałem wielokrotnie, w różnych ujęciach¹². Teraz przedstawię go pokrótce, w stylizacji ontologicznej. Punktem wyjścia jest wprowadzone przez Petera Strawsona¹³ pojęcie presupozycji zdania jako posiadania przez nie wartości logicznej. Na przykład presupozycją słynnego zdania Russella „Obecny król Francji jest łysy”¹⁴ jest zdanie „Istnieje ktoś, i tylko jeden, kto obecnie jest królem Francji”. Tylko wtedy bowiem, gdy to drugie jest prawdziwe, pierwsze jest prawdziwe lub fałszywe, w zależności od stanu owłosienia rzeczonoego króla. W przeciwnym razie to pierwsze nie jest ani prawdziwe, ani fałszywe¹⁵. Ten rodzaj presupozycji można nazwać presupozycją egzystencjalną, ponieważ głosi ona, że istnieje przedmiot nazwy występującej w zdaniu. Podobnie, zdanie „Funio przestał bić (swoją) żonę” zakłada presupozycję tej treści, że istnieje ktoś, i tylko jeden, kto jest żoną Funia. To samo zdanie ma wszakże innego rodzaju presupozycje. Na przykład „Funio do tej pory bił swoją żonę”. Jeśli bowiem jej nie bił, to zdanie mówiące o tym, że ją przestał bić, nie jest ani prawdziwe, ani fałszywe¹⁶. Ta druga presupozycja zamiast stwierdzać, że istnieje przedmiot nazwy występującej w zdaniu, głosi, że pewien predykat ma określoną egzemplifikację.

W kontekście problemu indukcji, a zwłaszcza problemu rzutowalności predykatów, należy rozważać presupozycje nie tyle pojedynczych zdań, co całych

¹² Ostatnio w *Metodologii nauk*, Znak, Kraków 2006, w kontekście problemu identyfikacji dziedziny teorii naukowej. Wcześniej m.in. w *Prawdzie i względności*, Aureus, Kraków 2000, gdzie rozważałem m.in. problem indywiduacji indywiduów i powszechników.

¹³ P. Strawson, „On Referring”, „Mind” 1950. W oryginalnym sformułowaniu mowa jest o wartości logicznej nie zdań, lecz ich wypowiedzi (utterances). Wypowiedzenie tego samego zdania o królu Francji w jednych okolicznościach jest prawdziwe, w innych fałszywe, a w jeszcze innych pozbawione wartości logicznej. Gdy idzie nie o język potoczny, lecz język nauki, aspekty pragmatyczne można z powodzeniem pominąć.

¹⁴ B. Russell, „On Denoting”, „Mind” 1905. Polski przekład: „Denotowanie”, tłum. J. Pelc, w: *Logika i język*, red. J. Pelc, Warszawa 1967. Tekst oryginalny dostępny na <http://cscs.umich.edu/~crshalizi/Russell/denoting>.

¹⁵ Zwolennicy logiki klasycznej mogą utrzymywać – skądinąd zgodnie z teorią deskrypcji Russella – że jeśli nie ma króla Francji, to zdanie mówiące, że jest on łysy, jest fałszywe. Zalety alternatywnej do niej teorii presupozycji są natychmiast widoczne, gdy wziąć pod uwagę pytanie rozstrzygnięcia: „Czy obecny król Francji jest łysy?”. Żadna z odpowiedzi bezpośrednich na to pytanie – Tak, Nie – nie jest prawdziwa. Prawdziwa odpowiedź brzmi: „Nie istnieje nikt, kto obecnie jest królem Francji”. Jest ona zaprzeczeniem presupozycji zdania wyjściowego.

¹⁶ Podobnie jak z królem Francji: na pytanie „Czy Funio przestał bić żonę?” – ani odpowiedź „Tak”, ani odpowiedź „Nie” nie jest prawdziwa, jeżeli Funio do tej pory nie bił żony.

klas zdań zawierających dany predykat. Na przykład presupozycją podstawień do formuły „ x przestał bić swoją żonę” są odpowiednie podstawienia do formuły „ x do tej pory bił swoją żonę”. Ta presupozycja określa zakres wartości zmiennej x w pierwszej formule: do zakresu zmiennej x należą wszyscy, i tylko ci, którzy do tej pory bili swoje żony. Podstawienia z tego zakresu do pierwszej formuły są zdaniami prawdziwymi lub fałszywymi, zaś podstawienia spoza tego zakresu nie są ani prawdziwe, ani fałszywe.

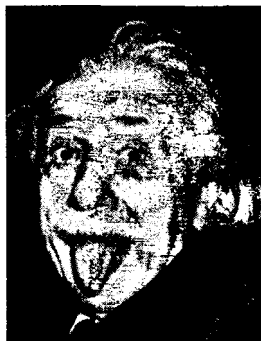
Presupozycje, których przykładem jest druga formuła, nazwałem kiedyś presupozycjami syntagmatycznymi¹⁷, zapożyczając ten przymiotnik z teorii językoznawczej, w której oznacza on związki frazeologiczne w rodzaju „zjełczałe masło” lub „zgrzybiały starzec”. Nic, prócz masła, nie może być zjełczałe, ani nic, prócz starca, nie może być zgrzybiałe (pomijając użycia metaforyczne). Są to zatem związki między indywiduami określonej klasy a predykatami, które o indywiduach tej klasy mogą być prawdziwie lub fałszywie orzekane. Ogólnie, presupozycją syntagmatyczną zdania $P(a)$ nazywam zdanie tej treści, że istnieje taki rodzaj K , że każde podstawienie za x indywiduum rodzaju K do formuły $P(x)$ lub $\neg P(x)$ czyni jedną z nich zdaniem prawdziwym. Analogicznie dla predykatów wieloargumentowych: podstawieniami będą nie indywidua, lecz ich ciągi. Na przykład presupozycją syntagmatyczną zdania „Funio przestał bić swoją żonę” jest zdanie tej treści, że istnieje taki rodzaj mężczyzn, mianowicie mężczyzn bijących swoje żony, że o każdym z nich prawdą jest, że przestał bić swoją żonę lub prawdą jest, że jej nie przestał bić (czyli nadal ją bije).

Teraz maksymę Quine’a „istnieć = być zaliczonym do wartości zmiennych” można zastąpić bardziej tolerancyjną „istnieć = spełniać jakąś presupozycję syntagmatyczną”. To znaczy, indywiduum istnieje wtedy i tylko wtedy, gdy należy do takiego rodzaju indywiduów, że istnieje jakiś predykat, który o każdym (z osobna) indywiduum tego rodzaju jest orzekany prawdziwie albo fałszywie. Inaczej, istnieje taki predykat, że każde indywiduum tego rodzaju należy do zakresu lub antyzakresu tego predykatu. Natomiast powszechnik, czyli desygnat (*Bedeutung*) predykatu, istnieje wtedy i tylko wtedy, gdy istnieje taki niepusty rodzaj indywiduów, że o każdym przedmiocie tego rodzaju ten predykat jest orzekany albo prawdziwie, albo fałszywie. Inaczej, każde indywiduum pewnego rodzaju należy do zakresu lub antyzakresu tego predykatu. Analogicznie dla relacji wieloargumentowych (i odpowiednio dłuzych ciągów indywiduów).

Presupozycje syntagmatyczne zdań nauki są empiryczne. W historii nauki wielokrotnie takie presupozycje podważano. Na przykład zdanie Arystotelesa, „Ciała ciężkie spadają w dół” zakłada presupozycję tej treści, że istnieje jakiś rodzaj przedmiotów, że o każdym z nich można prawdziwie orzec, iż spada w dół lub prawdziwie orzec, że nie spada w dół. Zgodnie ze zrewidowaną maksymą

¹⁷ Po raz pierwszy w: A. Grobler, *Prawda i racjonalność naukowa*, Aureus, Kraków 1993.

Quine'a, presupozycja ta jest równoznaczna z deklaracją (*commitment*), że istnieje wyróżniony kierunek w przestrzeni, góra-dół. Fizyka Newtona odrzuca tę presupozycję i wprowadza na jej miejsce ontologię jednorodnej przestrzeni. Z kolei fizyka Einsteina odrzuca presupozycję tej treści, że o każdych dwóch zdarzeniach można prawdziwie orzec, że są równoczesne, albo prawdziwie orzec, że nie są równoczesne. Tym samym fizyka Einsteina wprowadza nową ontologię czasoprzestrzeni. Nie trzeba dodawać, że wprowadza ona zarazem nowy język fizyki. Potwierdza to charakterystyczną dla filozofii analitycznej tezę, że spór ontologiczny powinien stać się sporem o język.



W.V.O. Quine on What There Is

Key Words: *ontology, linguistic analysis, predicate, syntagmatic presuppositions, ontological commitment*

The paper considers Quine's maxim: 'To be is to be the value of a variable.' After some remarks on the actual and possible Polish translations of *ontological commitment*, an analysis of the doctrine follows. In conclusion, Quine's restriction of ontology to the possible referents of terms, to the exclusion of the possible referents of predicates, is claimed unjustified, both in the light of subsequent development of Quine's thought and in the light of empiricism in general. Next, an attempt is made to account for the question of the referents of predicates in the framework of empiricism. A solution is sketched in terms of a revision of the so-called syntagmatic presuppositions. In this account, Quine's maxim is generalized to read 'to be is to satisfy a syntagmatic presupposition'.